

wstęp

W niniejszym zbioru zamieszczone zostały wywiady z przedstawicielami środowiska zgromadzonego wokół Konkursu Na Pasek Komiksowy rozgrywanego na forum gildii komiksu.

Myślę (subiektywnie oceniając), że wywiady ułożyły się w jakiś obraz społeczności związanej z KaNaPKą, może to być pomnik dla potomności i materiał dla przyszłych badaczy. To cele jeden i dwa robienia tych wywiadów.

Cel trzy, to moja ciekawość, znaczy moja chęć nauczenia się i dowiedzenia różnych rzeczy. Myślę, że ciekawość została zaspokojona, dostałem wiele informacji, i bardzo dziękuję wszystkim za wyrozumiałość i w ogóle za zgodę na wywiady.

Pszren

spis treści

Kciuq - str. 2

Vigor - str. 6

YohnJossarian - str. 10

Dariusz Hallmann - str. 18

Qczm@ - str. 20

telomateo - str. 25

pioma10 - str. 32

harek - str. 35

graves - str. 39

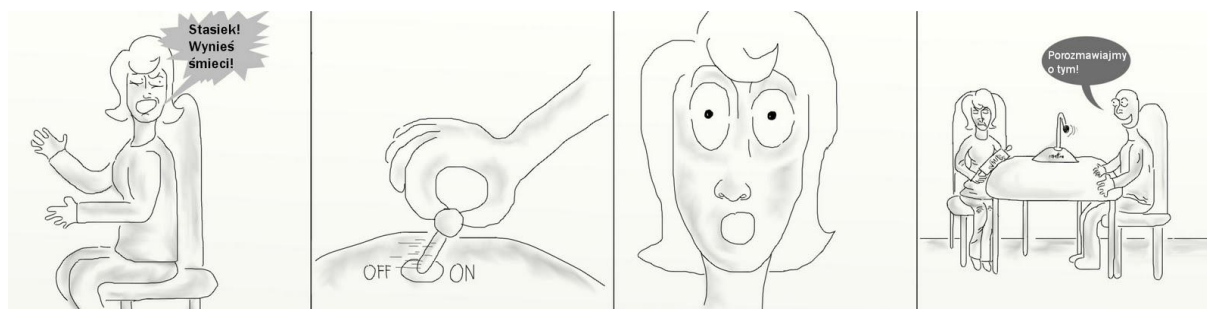
wywiad z komiksiarzem Kciug

- Cześć Kciug, skąd taki nick?

Hmmm... SKĄD MAM TO WIEDZIEĆ????!! Ojejciu przepraszam. Cholera go tam wie. Prawdopodobnie wziął się z tego samego miejsca z którego biorą się pomysły, czyli znikąd. Nie pamiętam skąd się przypałał. Ale może to przez to akurat taki, że mam dość specyficzne kciuki, jak zresztą wszystkie palce.

- Ostatnio kilkakrotnie wygrałeś konkurs na pasek komiksowy na gildii. Od dawna robisz paski?

Jakaś mi się chyba ślepa passa przytrafiła, bo jeszcze mi tak dobrze nie szło. Od jak dawna? W grudniu miną chyba dwa lata od kiedy zrobiłem pierwszy pasek na gildię. Jednak w dalszym ciągu nie są te paski na zadowalającym poziomie, jeszcze poszukuję więc trochę pasków pewnie jeszcze porobię. Swoją drogą dziwna sprawa z tymi paskami. Zawsze bardziej kręciły mnie fabuły komiksowe, zresztą przez długi czas takie właśnie robiłem i w nich się też czuję najlepiej. Nigdy nie przypuszczałem, że będę robił paski komiksowe a tu proszę. Paskami zajmuje się niejako przypadkiem i uznaję je jedynie za chwilowe zajęcie, bo zawsze zamierzałem się zajmować poważnymi, że tak to ujmę, komiksami. Paradoks polega na tym, że mimo iż nie traktuję ich poważnie, zrobiłem więcej pasków niż prawdziwych komiksów.



- Na blogu maszynufka sporo było absurdałnego humoru, trochę obrażania czytelnika, w ogóle ostry klimacik.

Eeee tam aż takie ostre to to nie było. Maszynufka powstała z potrzeby posiadania własnego bloga z paskami. Klimat gildii w jakiś nieokreślony sposób narzucał pewien styl moim paskom, te paski były trochę ułagodzone i bardziej konkretne. Na swoim

blogu mogłem sobie pozwolić na wszystko, nie musiałem się nikim przejmować, zacząłem więc to wykorzystywać. Nie musiałem liczyć na to, że ktokolwiek zrozumie te paski, albo starać się nie przesadzać z kompletnym absurdem i z tym wszystkim co było niepożądane. Choć z drugiej strony nie chciałem jedynie kłać na każdym kroku co się często zdarza w polskim webkomiksie. Po prostu chciałem zrobić bloga dla siebie. Co do Maszynufki, to nawet fajne to było i się zastanawiam czy jej nie reaktywować. Mam nawet dwa odcinki do nowej serii, coś w stylu "Krwiożerczych ryb z jeziora atakujących przypadkowych przechodniów" tylko inne. Ale to się zobaczy.

- Piszesz scenariusze komiksowe (kiedyś w sieci krążył scenariusz "Winny").

Serio krążył w sieci czy sobie jaja robisz?! Skąd ty takie rzeczy w ogóle bierzesz?! Nie no, to akurat była tylko taka wprawka i to kompletnie nieudana. No cóż, początki bywają trudne. No ale tak, trochę tego pisałem, w sumie dalej piszę. Ale napisać to banał. Dobry scenarzysta komiksowy to nie taki który umie napisać dobry scenariusz, tego może nawet kompletnie nie umieć, dobry scenarzysta komiksowy to taki który umie znaleźć kogoś kto by mu te wypociny narysował. Z tym jest największy problem. Stąd też pisałem scenariusze głównie do szuflady lub w ramach ćwiczeń. Jak się już nauczę rysować, pewnie zupełnie sam będę rysował wszystkie komiksy. Jednak na razie pozostaje mi rysowanie pasków i czekanie aż ktoś się weźmie za moje zakurzone, porastające mchem scenariusze.

- Możesz coś powiedzieć o swoim udziale w tworzeniu komiksu Veronique 2?

To w ogóle było dość ciekawe z racji tego że robiłem komiks do serii o której kompletnie nic nie wiedziałem. Dopiero teraz nabyłem pierwszy album. Jednakże jakoś tam wywnioskowałem o co chodzi, poza tym może dzięki temu że nie wiem dokładnie o co biega, uda mi się tchnąć trochę świeżości w tą serię, ale to się zobaczy. W każdym razie Otusiunio napisał do mnie, że może bym zrobił scenariusz do kompilacji. Ponieważ jak ktoś mnie prosi o cokolwiek co ma związek z komiksem nie mam zwyczaju odmawiać, zgodziłem się. Zrobiłem więc scenariusz, zresztą z tego co mi wiadomo jako pierwszy ze wszystkich. Mijają jakieś 2 miesiące i nagle odzywa się Otusiunio. Mówi, że przed chwilą skończył komiks Yossariana i że tam jest dużo tego tekstu i ogólnie komiks bazuje na opisie tak samo jak mój, więc że bym dla odmiany

zrobił coś innego. No dobra, trochę się nabuzowałem ale robię drugi raz scenariusz tylko inny. Tak się akurat złożyło, że wpadły mi 3 pomysły do głowy jednocześnie, ponieważ były dość dobre, myślę sobie: A co tam, zrobię trzy scenariusze, Otusiunio się ucieszy, wybierze sobie który mu najbardziej pasuje i wszyscy będą szczęśliwi. No to wysłałam mu te 3 scenariusze a on za cholerę nie umie wybrać. Przez 2 godziny robił żeby jakoś te 3 scenariusze połączyć w jedno. Wyszło to dość dziwnie z racji tego, że trzech scenariuszy zazwyczaj się nie łączy, przez co wszystkiego było trochę za dużo i się trochę kupy nie trzymało. No to ja mówię, że fajnie ale trochę tego wszystkiego za dużo i nie podoba mi się. No to Otusiunio się niezłe wkurwił. W sumie nie dziwię mu się, w ogóle w stosunku do mnie się wykazał anielską cierpliwością wtedy. No to ja już go nie chciałem denerwować po tych dwóch godzinach roboty i zabieram się piąty raz za ten sam tylko inny scenariusz, ale już ostateczny. Co najlepsze w tym ostatnim piątym scenariuszu Otusiunio i tak naniósł zmiany i zrobił to po swojemu, ale nie aż takie wielkie, wyszło fajnie. Największa różnica polega na tym że moje zakończenia były tragiczne wręcz, a on dodał od siebie happy end, zakończenie to jego robota. Tak że w rezultacie zrobiłem 5 scenariuszy, czyli gdyby trochę bardziej się różniły można by z tego zrobić cały następny albumik Veronique.

- A co robisz tak w ogóle?

Tak w ogóle to odkurzam, zmywam i wieszam pranie. W dalszym ciągu robię paski na gildię i jak już wspominałem jest szansa na reaktywację maszynufki z nową serią, ale to się zobaczy. Poza tym robię większy komiks. Jest już scenariusz i ma mieć coś koło 30 stron. Na razie narysowałem 11 i od około miesiąca leży nietknięty, ale może się za niego wezmę bo to takie luźno potraktowane science-fiction z pewną dozą humoru ale jednak trochę bardziej na poważnie niż to co robiłem wcześniej i ogólnie prawdziwa fabuła i poważny komiks. Możliwe że otworzę następny blog i tam go opublikuje i że tam w ogóle będę publikował takie rzeczy trochę poważniejsze, się zobaczy. A tak poza komiksem to trochę próbuję z muzyką ale na razie mi to tak średniawo wychodzi.



**Wiatr tworzy
chaos.**

**Chaos tworzy
niepokój.**

Ale
wystarczy mały
podmuch
wiatru...

**...by zburzyć
wszystko!**

**Nie można wierzyć, w
trwałość rzeczy.**

Drzewo jest stałe.

Ma...korzenie.

Wydaje mu się że
może zostać jakie
jest utrzymać się na
miejscu.

Przez
wieczność...

**A drzewo nie
odrośnie...**

...jego podstawa
zostanie
zachwiana.

- Dziękuję za wywiad.

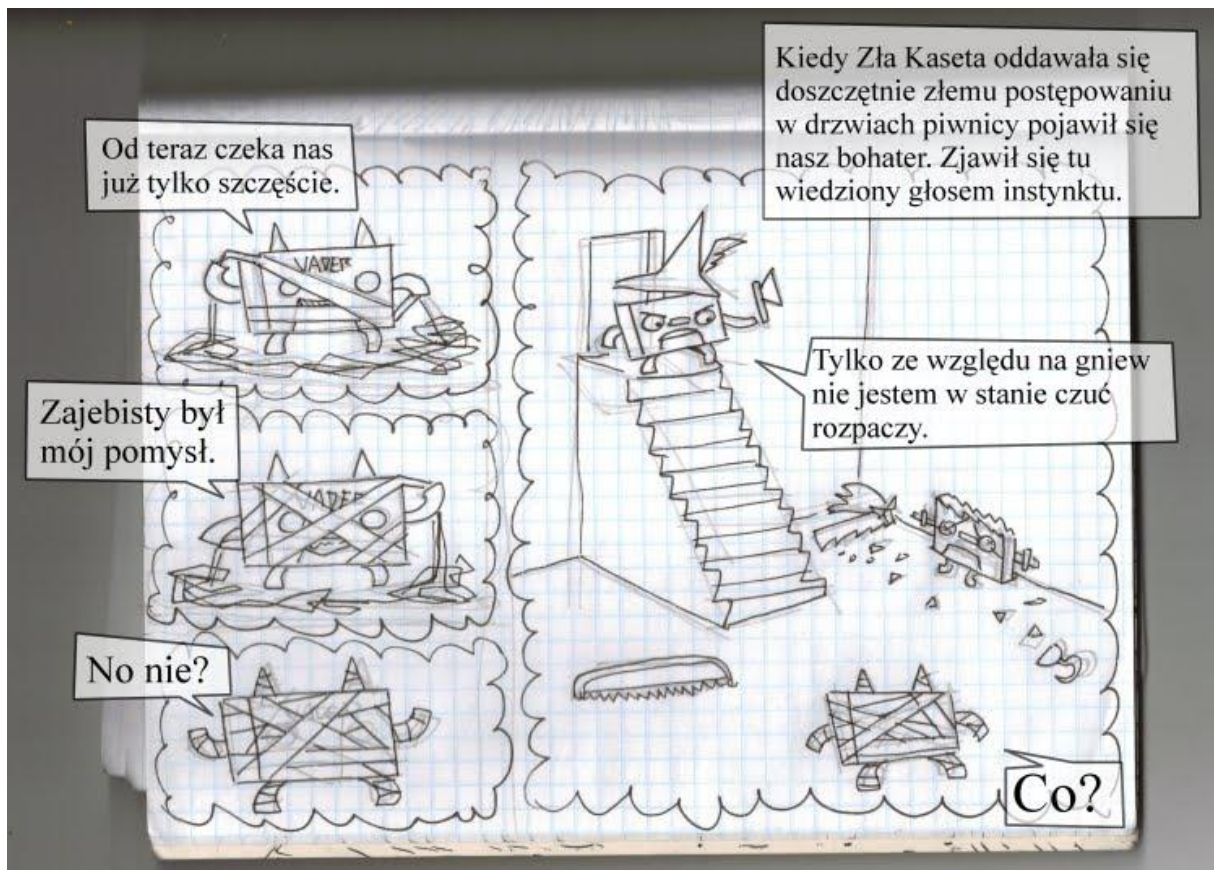
Aha.

<http://maszynufka.blogspot.com>

wywiad komiksowy z Vigorem

- Czy mógłbyś coś powiedzieć o komiksie "meta-meta"?

meta-meta to trochę akt desperacji. Zacząłem ten projekt bo od dłuższego czasu fantazjowałem o tym, że napiszę sobie dobry scenariusz i oprawię go dobrymi rysunkami. Jednak czas mijał a ja prawie nic nie pisałem ani nie rysowałem i coraz bardziej mi to zaczynało doskwierać. Postanowiłem więc, że będę robił jedną stronę dziennie i to tak żeby się ani nie męczyć ani nie frustrować. Skoro nie miałem scenariusza rozwijałem meta-meta zupełnie intuicyjnie, z reguły to rysunki determinowały dialogi i narrację. Czasem wybiegałem myślą naprzód żeby zaplanować jakieś zwroty akcji ale nie za często bo improwizacja była przyjemniejsza i też dawała ciekawe i zabawne efekty.



Głównym bohaterem komiksu jest Doktor, akcja zaczyna się w momencie jego śmierci. Doktor zwiedza świat pozagrobowy i spotyka inne postaci ale w wyniku rozmaitych zwrotów akcji wraca wiele razy do normalnego świata, gdzie też spędza trochę czasu. Jest w meta-meta też nieco retrospekcji napotkanych przez Doktora

postaci, można się dowiedzieć dlaczego są w zastanej przez Doktora sytuacji. Przez większość czasu jednak akcja meta-meta jest bardzo śmieszna i absurdalna, myślę, że może się podobać ludziom z dużym poczuciem humoru i wyobraźnią.

- Twoje komiksy są freestyle, czuć w nich wolność i nieschematyczność.

To uprzejme, że tak mówisz. Staram się żeby moje komiksy, dłuższe i krótsze, nie były nudne. Cieszę się jeśli udaje mi się zrobić coś zarazem prostego, zabawnego i ciekawego. Myślę, że najgorzej dla komiksu jest kiedy jest nudny, nie ma akcji, nie ma ciekawych postaci a nijakie dialogi ciągną się stronami, oglądanie czegoś takiego jest jak kara. Wolę już komiksy ocierające się o porażkę bo one przynajmniej mają odwagę żeby próbować różnych rzeczy.

- Często w prezentowanych dziełach widać krawędzie stron, mocno widoczna jest faktura papieru. Minimalistyczna, ale precyzyjna kreska, dodatkowo charakterystyczne jedno lub kilkukolorowe tła i szeryfowe fonty w dymkach. Masz swój styl.

Mój styl jest odbiciem mojego charakteru i możliwości. Nie lubię się długo męczyć nad jednym kadrem czy rysunkiem, wiem, że pewne zagrania są wystarczające. Rysunek, tekst i kolor coś komunikują, wykończenie nawet jeśli odrobinę niedbałe może mieć swój urok jeśli nie zaciera owego komunikatu. Trochę to może niegrzeczne z mojej strony ale na takim myśleniu opiera się mój styl.

- Co sądzisz o konkursach komiksowych?

Bardzo nie lubię konkursów a jednocześnie czasem nie mogę się powstrzymać żeby wziąć w nich udział. Z tego co pamiętam to biorę udział tylko w konkursie na pasek komiksowy na Gildii Komiksu i czasem w bitwach komiksowych. Może jeszcze w jakichś ale nie pamiętam. Z konkursami jest tak, że z jednej strony miło jest wygrywać ale z drugiej strony nie to nie znaczy poza tym, że ktoś wybrał to a nie tamto. Bo kto jest tak naprawdę najlepszy? Tego nie można obiektywnie powiedzieć. Łatwiej takie rzeczy w sporcie określić bo tam decyduje ilość punktów, które się własnoręcznie zdobywa albo czas w którym się przebiegło jakiś odcinek. Konkursy komiksowe to jak konkursy na najlepszy charakter, to w zasadzie absurd.

- Co myślisz o sławie?

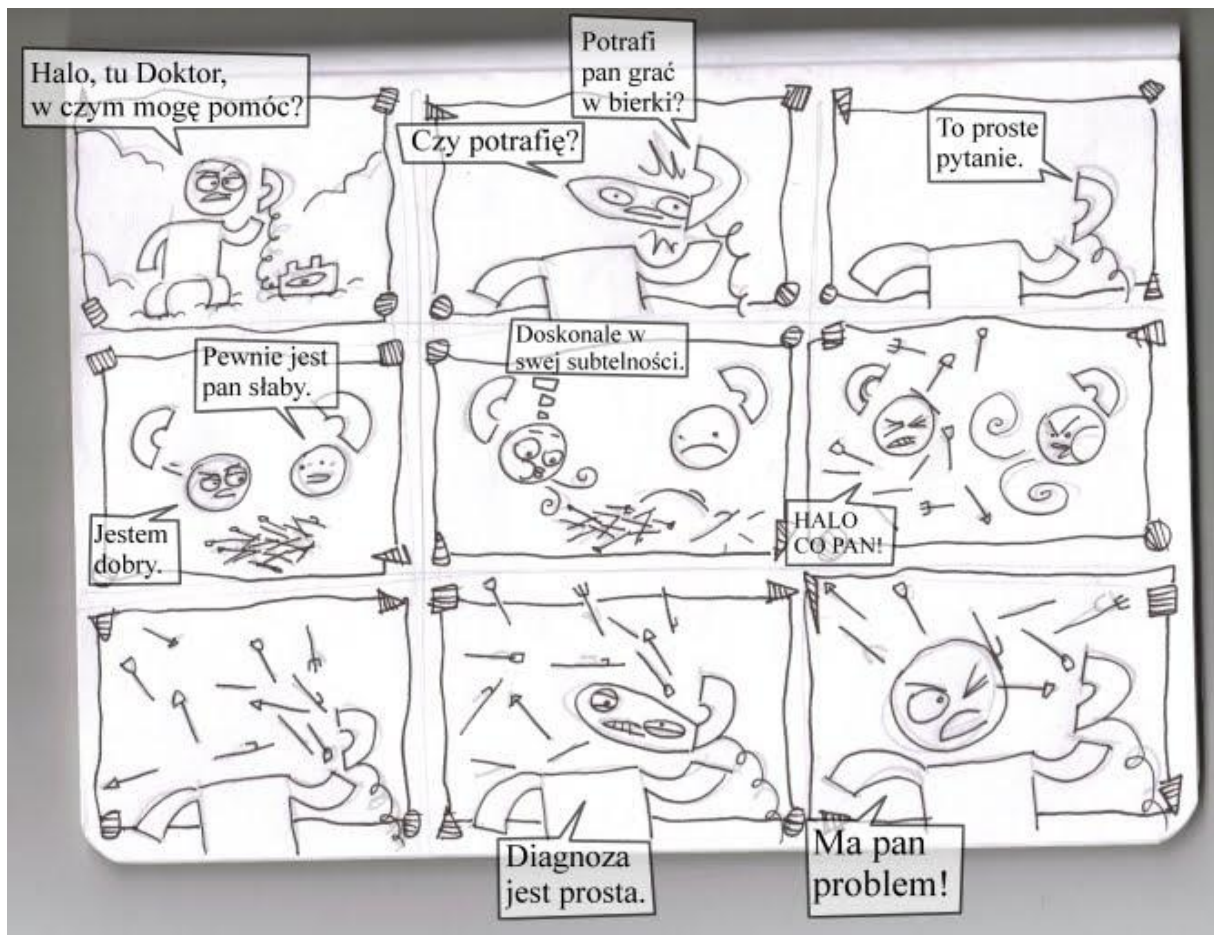
Myślę, że sława jest nienajgorsza pod warunkiem, że idzie za nią dobra praca. Sympatia ludzi jest wtedy uzasadniona. Problem tkwi w tym, że ludzie obdarzają sympatią też bez większych powodów. Inni ludzie z kolei chcą takiej sławy na którą nie zapracowali. Sytuacja staje się śmieszna kiedy na około jest pełno sympatii a dobrej roboty nie widać nigdzie. Doświadczyłem miłych słów od ludzi obserwujących moją skromną pracę i przyznaję, że jest to pomocne i motywujące. Człowiek czuje, że idzie w dobrym kierunku (albo powstaje taka iluzja przynajmniej) a to zachęca do dalszego marszu. Jeśli chodzi o mnie to przede wszystkim chciałbym robić dobre i ciekawe komiksy, jeśli to by mi się udało to jest dla mnie jasne, że czeka na mnie teraz czy później, taka czy inna sława. Podstawa i tak zostaje praca i porządna realizacja własnych pomysłów.

- Jakie masz dalsze plany?

Plan jest taki żeby po meta-meta zrobić kolejny komiks internetowy, trochę bardziej dla mnie wymagający. Ponownie znajdę się w punkcie wyjścia więc będę musiał napisać sobie jakieś scenariusze i zrealizować je w solidniejszym wykończeniu. jeśli to się nie uda to pozostaje proza życia. Życie nie jest najgorsze.

- Dziękuję za rozmowę.

Przyjemność po mojej stronie.

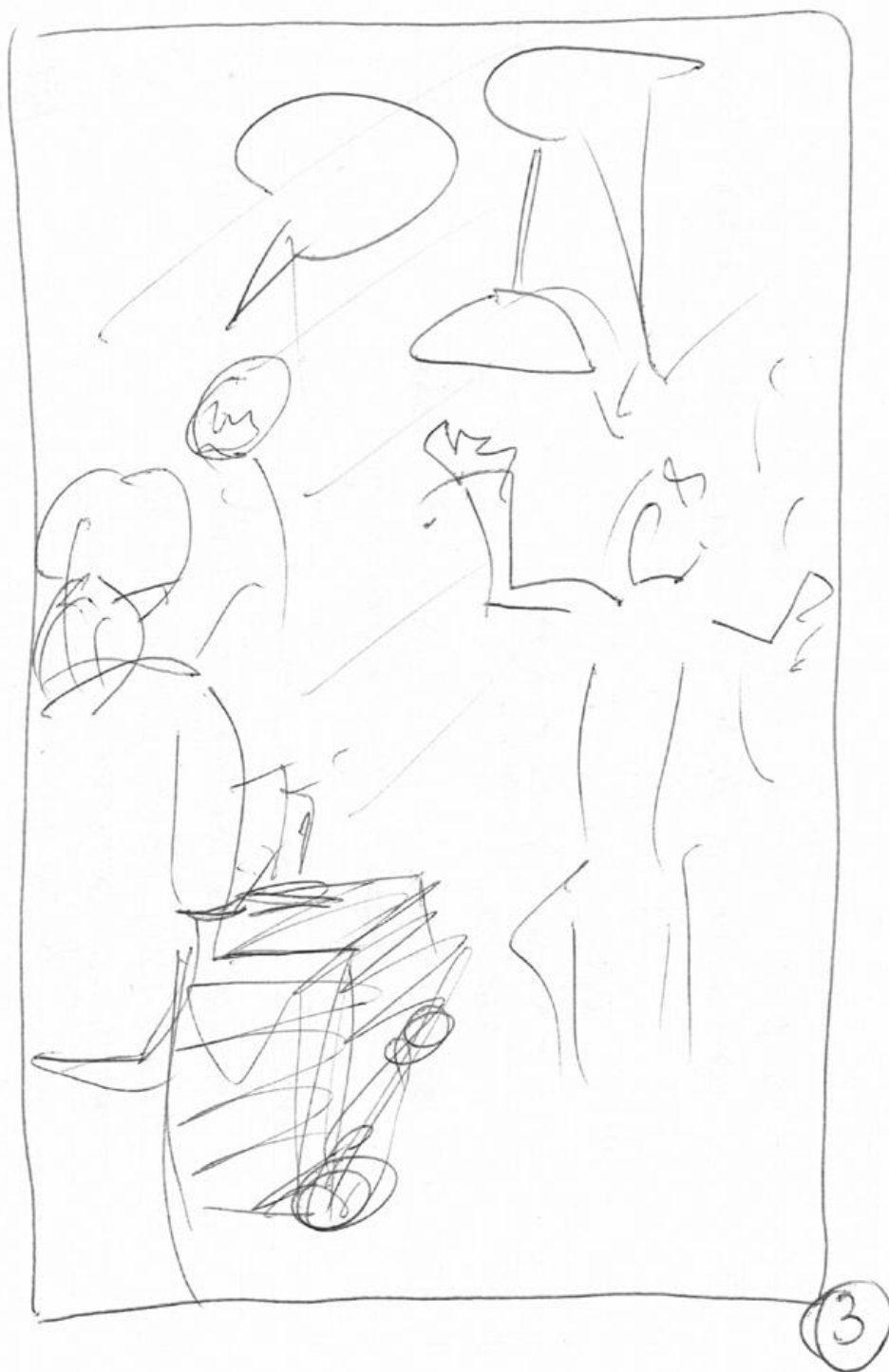


<http://meta-meta.ownlog.com>

wywiad komiksowy z YohnJossarianem

- Czytałeś paragraf 22?

Myślę, że nietrudno się domyślić, iż czytałem „Paragraf 22”. Swego czasu, gdzieś tak w okolicach szkoły średniej była to moja absolutnie ulubiona książka, a John Yossarian był moim absolutnie ulubionym bohaterem. Kiedy więc gdzieś tam trzeba było wymyślić sobie nick, to wpisałem (jakże oryginalnie!) „Yossarian”, czy coś w tym stylu. Wiesz, to mówiło od razu o tym, co lubię czytać i jaka postawa życiowa wydaje mi się właściwa, i jakie mam poczucie humoru, i jeszcze to, tamto i w ogóle takie cool to było, że czytam książki i każdy musi o tym wiedzieć. Potem wpisywałem różne inne nicki i loginy, wszędzie inne. W efekcie zapominałem, gdzie jak się nazwałem i musiałem zakładać konta od nowa. Pewnego razu wpisałem już znowu tego JohnaYossariana, tylko, że zamieniłem miejscami pierwsze literki i tak zostało. Zbyt leniwy jestem, żeby to zmienić, a i w zasadzie nigdzie poza gildią komiksu się tak nie podpisuję (pewnie dlatego, że nigdzie indziej się nie udzielam, a i tam rzadko). Używam zawsze mojego prawdziwego imienia i nazwiska, czyli Michał Chojnacki. Nie widzę powodu, żeby ukrywać się za pseudonimem. Otusiunio jednak chyba wyjątkowo nie lubi prawdziwych nazwisk i podpisał mnie wszędzie tym YohnemJossarianem. Ale to nie szkodzi, niech będzie. Trochę to obciach, że nie mam jakiegoś wymyślnego „xiks23igrecxa”, że nikt nie wie jak to wymówić, ale nie przejmuję się.



Gdyby trafiło na inny okres mojego życia to pewnie podpisałbym się „Ravic”, bo akurat byłbym pod większym wpływem „Łuku triumfalnego”, niż „Paragrafu”, albo np. „Methanol”, bo tak w wieku 15 lat nazwałem swojego pierwszego krasnoluda w początkach eRPGowania. Tak, że podsumowując. Mam kiepski nick i nie przywiązuję się do niego jakoś specjalnie, jeśli o to pytasz.

- Podobno w trzecim albumiku o Veronique mają być poruszane wątki, które Cię interesują.

Hmm. Że niby sport, tak? Po pierwsze coś czuję, że ktoś zbyt serio potraktował moją krótką wizytówkę na blogu Otusiunio. To jest tak, że sport rzeczywiście odgrywa w moim życiu bardzo ważną rolę, ale nie jestem ani kibicem, ani żadnym zawodowcem. Nie oglądam na ekranie niczego poza NBA i większymi imprezami, typu MŚ w piłce nożnej, czy IO. Wolę samemu pobiegać za piłką. Pogrywam sobie trochę amatorsko w kosza, ćwiczę na siłowni itd. Gram w zasadzie we wszystko, w co się da, jeśli jest okazja. Ale nie jest to jakiś mój konik, temat, na który specjalnie się napalam. Jeśli chodzi o pisanie, to nie przyszłoby mi chyba do głowy, żeby napisać coś o sporcie (choć miałem na studiach praktyki w pewnym dzienniku sportowym i sporo tam naskrobałem). Jeśli jednak Otusiunio i Ty robicie Veronique na sportowo, to będzie na sportowo z mojej strony. Ja napiszę na każdy temat.

- Jak w ogóle podszedłeś do tematu Veronique? Jaka według Ciebie jest rola inspiracji, wsparcia, w życiu artysty?

Nigdy o tym nie myślałem. Odpowiem tak (i pewnie palnę jakieś głupstwo z pośpiechu i braku miejsca): rola inspiracji w życiu artysty jest mocno przeceniana, zwłaszcza w literaturze (wyluczając poezję). Moim zdaniem, jeśli ktoś czeka na muzę, inspirację, potrzebuje ciągłego natchnienia, żeby stworzyć, to zbyt wiele nie stworzy. Wyobraźnia, umiejętność włączenia guzika „czas pisania”, warsztat – to są rzeczy, które naprawdę się liczą. Jednak artysta to człowiek, który posiada pewien zespół cech, dzięki którym postrzega świat w sposób nieco odmienny, dlatego można powiedzieć, że potrafi on sam szukać sobie inspiracji w pozornie zwyczajnych rzeczach. Tak „na zawołanie”, a także wtedy, kiedy tego wcale nie chce. Inaczej ma się pewnie rzecz w fotografii, malarstwie (tam Modigliani może po raz dwudziesty malować swoją Jeanie itd.), ale też w poezji, gdzie częściej spada pewnie na twórcę niesamowitość jakaś, która zmusza go, by ją opowiedział. Bardzo często dochodzi jednak do sytuacji, gdzie ktoś mówi: zrób to i to, masz tyle i tyle czasu. I choćby temat był artyście obcy, to, jeśli jest on dobry w tym, co robi, to podola i stworzy coś dobrego.

Moje podejście do Veronique. Hmm. Sam nie wiem. Ja nie umiem rysować. Otusiunio umie. Dlatego nie miało dla mnie znaczenia, czy jest Veronique czy cykl o walkach kogutów. Scenarzysta bez rysownika nie zaistnieje. Po prostu dostosowałem się do was. Wiedziałem, że ma być tam o kobiecie w takim a takim charakterze. Punktem

wyjścia (jak zawsze, kiedy piszę jakiś scenariusz komiksowy pod konkretnego rysownika) była kreska Otusiunio. Zadałem sobie pytanie: „co pasuje do jego stylu?” Pierwszym, co wpadło mi do głowy był manekin, a potem to już się samo ułożyło. Jego kreska zdeterminowała sposób opowiedzenia tej historii, taki, a nie inny dobór słów. To też jest sposób na groźbę rozczarowania. Jeśli piszę coś pod czyjąś kreskę, to małe jest ryzyko, że efekt nie będzie mi się podobać. Inaczej wygląda to, kiedy mam świetny scenariusz, a potem szukam dla niego rysownika i już po pierwszych planszach krew mnie zalewa. Zawsze wolę wiedzieć dla kogo piszę.

A teraz taka dygresja.

Nierysujący scenarzyści mają naprawdę ciężko. Tak to już niestety jest, że jak ktoś skończył ASP i potrafi rysować, to automatycznie uznaje, że potrafi też pisać (choć to się też oczywiście nie wyklucza). I fajnie, każdy chce robić to, co jemu chodzi po głowie, tylko, że w efekcie otrzymujemy wiele dobrze narysowanych komiksów, lecz o kiepskich scenariuszach. Niewielu ludziom chce się rysować czyjeś pomysły.



Ja na szczęście trafiłem na paru ludzi, z którymi świetnie się pracuje, przede wszystkim Jakub Grochola (który będzie wielki w niedługim czasie, szczerze w to wierzę, i z którym zabieramy się wspólnie za dużą rzecz w niedługim czasie. Powiedziałem to publicznie, nie możesz się teraz wycofać.) i Otusiunio właśnie. Brak mi jeszcze kogoś, z kim mógłbym się wyżyć i zrobić rasową jatkę. Swego czasu zacząłem coś tam z panem PumsX, który mógłby pięknie nasiekać mi mięsa, ale wyszło tak, że wyszły tylko 3 plansze.

Z Otusiuniem współpracuje się świetnie. Tempo, w jakim rysuje, jego entuzjazm, chęć próbowania się wszędzie i zawsze są onieśmielające. Zaczęło nam się dobrze, mam nadzieję, że dalej będzie jeszcze lepiej. Jego kreska jest bardzo specyficzna i narzuca spore ograniczenia dla mnie, jako scenarzysty, jednak daje też historii duże możliwości by odrealniła się w sposób wiarygodny. Poza Veronique próbujemy się też obecnie zmierzyć z innymi tematami. Myślę, że efekty niedługo. Mimo jego nieobliczalności nie mam nigdy wątpliwości w to, że efekt będzie dobry, choć on sam zawsze przeprosza i upewnia się pięć razy, że wszystko się podoba. Podoba się Otu, naprawdę.

- Gdzie można znaleźć Twoje prace?

No właśnie! Gdzie? Ze mnie dupa jest, nie komiksiarz. Zaczynam dopiero, do tego powoli bardzo. Ciężko mnie znaleźć, bo nie mam żadnego bloga, konta na serwisach z galeriami itp. Nawet facebooka i naszej klasy nie mam. GG mam stare takie, pomarańczowe.

Na razie jedynie jakieś tam niespecjalnie wysokich lotów rysowanki na gildii – na konkurs na pasek wysyłane. Poza tym oczywiście Veronique. No i wydane dopiero co „Morowe panny”, gdzie żeśmy z J. Grocholą powymiatali (on powymiał). Poza tym jeszcze 3 plansze w czymś, ale nie powinienem o tym mówić, bo to ściśle tajne. Ale za to w niedalekiej przyszłości szykuje się być może parę publikacji, całkiem fajne prace na konkursy poszły, no i dwa takie projekty, które (mam nadzieję) powinny wypalić, w związku z czym może będzie nieźle. Acha, no i było kiedyś coś takiego, że pisałem komuś dwa krótkie scenariusze do pewnego magazynu młodzieżowego. Ale czy to poszło w ogóle do druku, to do dziś nie wiem.

Na razie jednak to tak naprawdę nie zasługuję, żeby ktokolwiek robił ze mną wywiad na temat działalności komiksowej (niekomiksowego tałatajstwa tam trochę lata po świecie, od artykułów o wodociągach po opowiadania hard-porno). Z drugiej strony, kiedy będę już wielki i po mój autograf ludzie będą na festiwalach stać po 2 godziny, to pamiętaj, że swego pierwszego wywiadu udzieliłem właśnie tobie.



- Dziękuję za wywiad.

Ja również dziękuję, panie pszenie. I jednocześnie apeluję: RYSOWNICY-AMATORZY (i profesjoniści)! RYSUJCIE KOMIKSY! NAJLEPIEJ DO MOICH SCENARIUSZY! SCENARZYSTA-DZIWKA (napisze wszystko i jeszcze podziękuję) ZAPRASZA! Dorzucam też jakieś plansze, o które prosiłeś. Narysowane są przez PumsXa, myślę, że się nie obrazi, wraz z moim szkicem do tej panszy. Gość ma

power w łapie, może zachęci go to do dalszego kiedyś rysowania. Jakbym był Vertigo, to bym go zatrudnił.

wywiad o komiksach z Dariuszem Hallmannem

- Co lubisz?

Opowieści. Te komiksowe faworyzuję, bo szybko się je czyta. :) Chociaż ostatnio komiksy zeszły na dalszy plan, ponieważ zakochałem się w "Świecie Dysku" Pratchetta. Pratchett to fenomenalny pisarz, humorysta i postmodernista. No i dziękujmy Niebiosom za Piotra W. Cholewę. Zresztą my, fani komiksu, zawdzięczamy mu przecież kapitalnie brzmiące kwestie w "Calvinie i Hobbesie". Mam nadzieję, że kiedyś Bill Watterson weźmie udział w gildiowym Konkursie na Pasek Komiksowy z jakimś oryginalnym stripem, a Cholewa bez oporów zgodzi się to przetłumaczyć. :)

- Czym się kierujesz, głosując w Konkursie na Pasek Komiksowy?

Admiracją dla sztuki komiksowej i poczuciem patriotycznego obowiązku, bo Forum Gildii to moja internetowa ojczyzna. :) W konkursie widziałem wiele ciekawych rzeczy, sprawia mi przyjemność poddawanie analizie tych impresji na zadany temat, lubię taki zwrotny impuls, który powoduje między innymi, że w pewnym sensie czuję się przedłużeniem artystycznych wypowiedzi, dopełniając je moją recepcją. Może to zabrzmiało pyszałkowato, ale staram się jedynie być odpowiedzialnym odbiorcą. :)

- Działasz jako recenzent. Gdzie publikujesz?

Działalem, i to sporadycznie. Ale w związku z tym, że kurs franka szwajcarskiego rośnie i coraz trudniej wysupłać mi fundusze na komiksy, odpowiedziałem na ogłoszenie Alei Komiksu i będę pisał dla nich recenzje komiksów, które dotrą do mnie jako egzemplarze recenzenckie. :)

- Jaka była Twoja najbardziej krytyczna recenzja?

Dotyczyła "Batmana i syna". Kuba Oleksak dał ją do "SPLOTU". Miała tytuł "Wyrodny komiks". Pamiętam, że kręciłem nosem na efekt końcowy, bo korekta i redaktor trochę namieszali w tekście.

- Czy można Ci podsyłać do recenzji ziny?

Jeżeli ktoś nie boi się ryzyka... :) Zinów praktycznie nie czytam, bo się o nie nie staram – to kwestia pewnych priorytetów. Gdybym jednak został zaszczycony otrzymaniem jakiegoś zina, na pewno podszedłbym do niego z czytelnickým zainteresowaniem i uczciwością.

- Czy tworzysz komiksy?

Nie. Gdybym tworzył komiksy, miałbym jeszcze mniej czasu na wchłanianie opowieści. :)

- Czy możesz coś powiedzieć o jakimś ciekawym ostatnio przeczytanym komiksie?

49. tom "Naruto" to wreszcie wyjście tej serii z dość długiej zapaści. Pojawiło się sporo napięcia, wszystko chyba zmierza ku emocjonującemu finałowi... Po następną część sięgnę naprawdę z ekscytacją, a nie dlatego, że mi córka każe... :)

- Dziękuję za wywiad.

Ja również dziękuję. To co, spróbujemy namówić Billa Wattersona do udziału w konkursie?

Qczm@ - wywiad o komiksach

- Co sądzisz o scenie politycznej na Ukrainie?

To samo co o każdej innej scenie politycznej, zawsze znajdzie się tam coś z czego można zrobić w miarę przyzwoity paskowy komentarz, a przy sprzyjających wiatrach zamienić w kupę śmiechu. Domyślam się jednak że chciałbyś poznać genezę mojego nicka który niefortunnie dzieli z niejakim Leonidem. Nie jest to nick, który bym dla siebie wybrała, tak mnie przezywano w szkole bo mam na nazwisko Kuczmińska, tego raczej nie mogłam zmienić. Zamieniłam natomiast „K” na „Q” i „a” na „@” i teraz nick jest bardziej mój. Dziadek Alosza zawsze powtarzał, że jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma. Ta maksyma towarzyszy mi do dziś i czyni życie znacznie ciekawszym. Bo rzadko dostajemy dokładnie to czego chcemy, ale często dostajemy coś co możemy do tych oczekiwań dostosować a przynajmniej zbliżyć.

- Jak wyglądała Twoja dotychczasowa droga twórcza?

Moja droga twórcza wyhodowała już nie małą brodę, i na co dzień nie dotyczy bezpośrednio komiksu, choć często się o niego ociera. Komiks to mój zawór bezpieczeństwa, coś dzięki czemu odprowadzam nagromadzone emocje. Medium, które daje okazję wypowiedzieć się niejednokrotnie ostrzej niż gdybym miała to zrobić osobiście.

Zacząło się chyba od przerysowywania Fido Dido z puszek 7up'a. Potem rysowałam już Fido w swoich własnych aranżacjach, to w połączeniu z manią rozkręcania wszystkich małych urządzeń elektronicznych w celu przekształcenia ich na różne nie zawsze działające obiekty, sprawiło że zamiast na ekonomię udałam się na ASP a Katowicach, kierunek wzornictwo przemysłowe.

Mimo że na zajęciach z malarstwa i rysunku Fido Dido furory już nie robił, to w innych dyscyplinach poradziłam sobie całkiem nieźle, co w gruncie rzeczy zaważyło na tym czym się zajmuję dzisiaj. Czyli lebdizajnem nie mylić z fryzjerstwem, jak mi to wychodzi można zobaczyć pod adresem: www.field5.com

Po studiach miałam ambitny plan żeby rysować komiksy, niestety okazało się że rysować nie umiem, no przynajmniej nie tak dobrze żeby narysować komiks, zrobiłam

kilka plansz do scenariusza na podstawie swojego opowiadania i wrzuciłam na digart.pl, ale fajnych było tylko kilka kadrów i chyba się zniechęciłam. Sięgnęłam wtedy po coś co szło mi znacznie lepiej czyli grafikę 3d, i tak narodzili się DebilM i EWILTUIN (www.debiliewil.pl), Co jakiś czas robię tematyczną serię w D i E żeby urozmaicić (szumnie to nazwę) fabułę. Na przykład obecnie jest to parodia filmów o tematyce „zwiewam z pierdla”, która powoli ma się ku końcowi, a w zanadrzu czeka już inna historia która zatrzęsie światem Debila i Ewila, więcej nie powiem, żeby nie psuć zabawy. POLECAM! Każdy czytelnik mile widziany, w razie czego przekupię tisiurtem:-). Jednocześnie cały czas coś dłubię i w miarę możliwości umieszczam w sieci, głównie na digarcie i behance.

Swego czasu zdarzyło mi się nawet kilka pasków które zostały opublikowane w Antologii pasków komiksowych Daniela Gizickiego, na rysunku poniżej no i KaNaPka :)



- Miałaś niezły debiut na KaNaPce, wygrana w pierwszym podejściu. Jako świeżą osobę chciałbym Cię zapytać, co czułaś, wrzucając pasek, a potem głosując, obserwując kształtowanie się wyników?

Po pierwsze kompletnie się nie spodziewałam wygranej, pomysł na pasek do KaNaPki wpadł mi właściwie w sekundzie w której zobaczyłam temat rzeczony edycji. Nawet się specjalnie nie zastanowiłam czy to jest śmieszne, ponieważ im więcej się

zastanawiam tym mniej śmieszne mi się wydają moje pomysły. To jest trochę tak jak jechanie na rowerze z zamkniętymi oczami, a nuż się uda :-). Ja to nazywam paskowanie ekstremalne ehehe. O konkursie dowiedziałam się praktycznie w dniu rejestracji na forum i prawdę mówiąc nie liczyłam na to że ktoś się pochyli nad moim paskiem, czasem trudno przebić się przez istniejące już kliki, tym większe było moje zaskoczenie. Oczywiście w trakcie głosowania cieszyłam się każdym zdobytym głosem, moje ego miało dzień dziecka w tym dniu :-). Dzisiaj też ma bo pierwszy raz udzielałam wywiadu. Generalnie od KaNaPki chodzę dumna jak paw. Tym bardziej, że robienie tego paska sprawiło mi bardzo dużo frajdy, bo już dawno nie robiłam czegoś w tym stylu. Dla mnie to podwójna wygrana i na pewno jeszcze nie raz wezmę udział w KaNaPce.

- Jak tworzysz?

W teorii jakoś tak się złożyło że komiksy robię sama, choć nie ukrywam, że chciałabym kiedyś zrobić komiks w kooperacji z kimś kto na przykład świetnie rysuje, w praktyce cały świat mi pomaga, od pomysłu na fabułę (pozdrawiam kokersa :-)) po inspiracje graficzne :-)

Oprócz Debila i Ewila których robię w 3d, nie mam własnej charakterystycznej techniki, właściwie łapię się tego co akurat mam pod ręką byle by przedstawić to co chcę powiedzieć. Cały czas czekam na olśnienie, że wezmę narzędzie i wyjdzie ze mnie jakiś Picasso lub inny Michał Anioł, ale póki co bazgram czym popadnie.

Zazdroszczę tym co świetnie rysują, biorą ołówek, robią szybki szkic a potem wypełniają to nienaganną kreską tuszem. Moje komiksy w ten sposób rysowane pozostawiają wiele do życzenia.

Ale podobno jak się coś robi dostatecznie długo i wytrwale to jest szansa na mistrzostwo i tej myśli się trzymam :-)

- Po czym poznać autentyczną sztukę?

W moim mniemaniu autentyczna sztuka to ta która zostaje w człowieku i odbija się echem w jego późniejszym życiu. Jakiś czas temu przeczytałam książkę którą trudno było by nazwać wybitnym dziełem, a mimo to często do niej wracałam myślami i stale

przypominają mi się jej fragmenty czy klimat. Podobnie mam z filmami, często oglądam filmy klasy B, i do niektórych wracam kilkakrotnie, podczas gdy do tych oskarowych rzadko lub wcale. To samo tyczy się obrazów, grafiki, muzyki, etc. Taki chyba jest cały koncept sztuki, by oddziaływać na ludzi. Najbardziej autentyczne dzieła sprawiają że już nie jesteśmy tacy sami, a cała reszta to tylko sztuka dla sztuki.

- Dziękuję za wywiad.

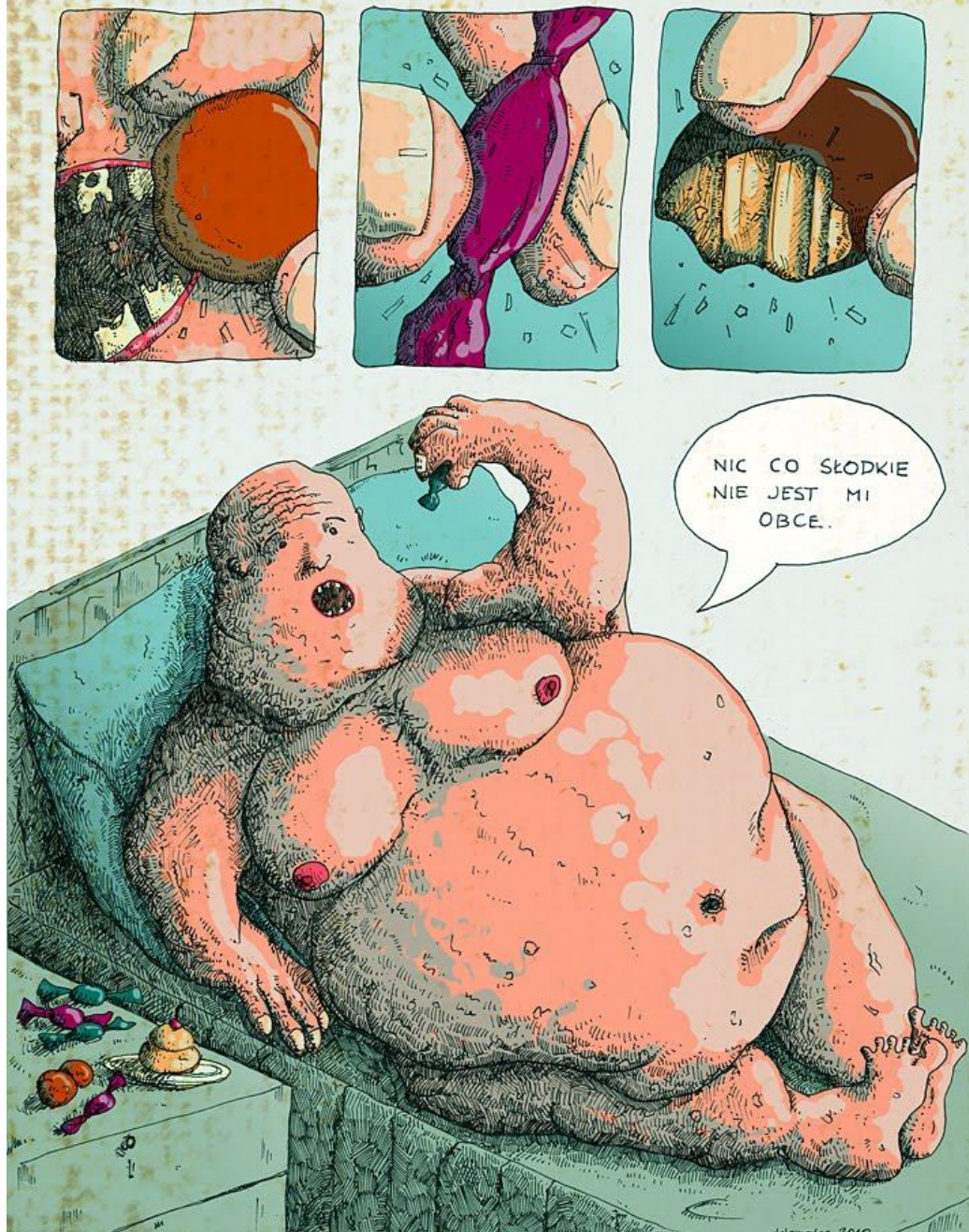
Ja również i polecam się na przyszłość :-)

telomateo - wywiad o komiksach

- Jaki jest Twój przepis na dobrą kanapkę?

Grunt to dobrze przemyśleć sprawę. To nie zawsze jednak wychodzi. Zwykle wygląda to tak, że zapisuję hasła, krótkie notki różnych pomysłów. Z nich wybieram ten, który wydaje mi się najlepszy. Czasami taki pomysł tli już się gdzieś podświadomie. Ponoć najlepsze pomysły powstają spontanicznie, dlatego staram się trzymać pierwszej myśli. Nie zawsze jednak podstawowy pomysł wypala, bo nie do końca wiem jak go ugryźć, aby ciekawie go podać. Czasami też występują pewne ograniczenia techniczne, czasowe, chęciowe... Następnie ustaliam w ilu kadrach się zmieszczę - cztery to często za mało przeważnie :) co na nich będzie, układ. Później szkic ołówkiem, kreska cienkopisami i kolor tabletem, jeśli się na niego zdecyduję. Taką kanapkę serwuję. Nie smakuje ona każdemu. Mam jednak, że się tak wyrażę wewnętrzną potrzebę, aby przygotowywać je coraz lepsze :)

SŁODYCZE



Ten jest fantazją na temat mojego strachu przed ogromnością brzucha i całym złochoróbstwem, które się za tym kryje. Generalnie martwi mnie marność naszych ciałek i chyba to najbardziej chciałem pokazać.

- Malujesz, rysujesz, fotografujesz - jakie masz podejście do poszczególnych dziedzin sztuki?

Zacznę może od tego, że rysowanie, operowanie kreską jest mi najbliższe. Sam lubię

najbardziej za pomocą tej techniki tworzyć oraz największe wrażenie robią na mnie właśnie rysowane prace, szczególnie komiksy. Kartka papieru i 'przedmiot' stawiający linie są tym „co tygrysy lubią najbardziej” :) Kolor traktuję jako dodatek, gdy chcę coś wyróżnić lub po prostu wykorzystać tablet, który przecież nie jest kurzolapem. Mam świadomość, że prace kolorowe są bardziej przyswajalne i to też jest powód mojego traktowania ich nim właśnie.

Aparat najczęściej używam na wyjazdach. To wtedy jest okazja do jego użycia. Najbardziej lubuje się w makrofotografii oraz fotografii abstrakcyjnej. Jakiś czas temu zakupiłem sobie obiektyw portretowy 50mm i właściwie nie zmieniam go. Do makro używam 'profesjonalniejszego' szkła powiększającego. Nim szukam ciekawych elementów, takich, które widzimy, ale których nie rejestrujemy.

Tak naprawdę każde „dobre” zdjęcie robi na mnie wrażenie. Na ten przykład, ktoś kiedyś sfotografował trzy 'pełzaki', które szły w rządku. Każdy z nich przyjął taką pozycję, że zobaczyłem tam pochod festynowy, radosny, ze śpiewem. A takie niby nic. Robię także zdjęcia, których później używam jako tekstur. Mam już ich sporą kolekcję.

Malowanie, nakładanie kolorów jest dla mnie trudne, nieco monotonne. Wymaga to dużej pracy i wiedzy na temat układania się kolorów, aby wiernie odwzorować rzeczywistość. Staram się dlatego odwzorować ją niewiernie, ale ciekawie. Na tym poletku mam jeszcze wiele do nadrobienia.

Prace malarskie w rękach sprawnie posługującej się kolorem osoby są niesamowite. Widziałem kiedyś na żywo obraz 'Nec mergitur' i zrobił na mnie ogromne wrażenie. Realnie oddanymi portretami, widoczkami już się jednak nie zachwycam. Wolę dzieła, w których bohaterem jest ciekawie położony kolor lub nadaje on klimat obrazowi. I dla mnie nie musi on wiernie odwzorowywać rzeczywistości. Ciekawy, inny wydaje się lepszy.

- Twoje ufoki ukazały się w "hałabale". Co możesz powiedzieć o ufokach, i o publikowaniu w zinach w ogóle?

Ufopatologia była dziełem przypadku. Myślą przewodnią 'hałabały' było 'zniesmaczenie'. Zaproponowałem, że mogę zrobić komiks o ufokach, którzy będą

dużo wulgaryzować i spodobało się. Organizatorem akcji jest Jan 'Skarża' Skarzyński. I bardzo dobrze sprawił się w tej roli. Co nieco o gazecie można poczytać tu: <http://komiks.nast.pl/nowosci/15270/Halabala-gazetka-z-komiksami> i tu: <http://ziniol.blogspot.com/2011/03/haabaa-gazetka-z-komiksami.html>

Ufopatologia była sponsorowana przez życie. Są to moje obserwacje z lat wcześniejszych, ale i w sumie aktualnych. Nie trudno teraz o takie wydarzenia. Zbieżność nazwisk przypadkowa. Całość nieco podkoloryzowałem. Nie jest to materiał dla dzieci co mogłaby sugerować okładka. Zin rozdawaliśmy na Komiksowej Warszawie szczęśliwcom, którzy akurat tam przebywali. I to właściwie moje jedyne styczności z zinem jako takim. Tak sobie myślę, że publikowanie w zinie ma swój 'czar', a już na pewno różni się od publikowania na blogu ;)

- "Rozbitek" rządził! Inne Twoje komiksy gdzie wykorzystałeś plastelinę, też!

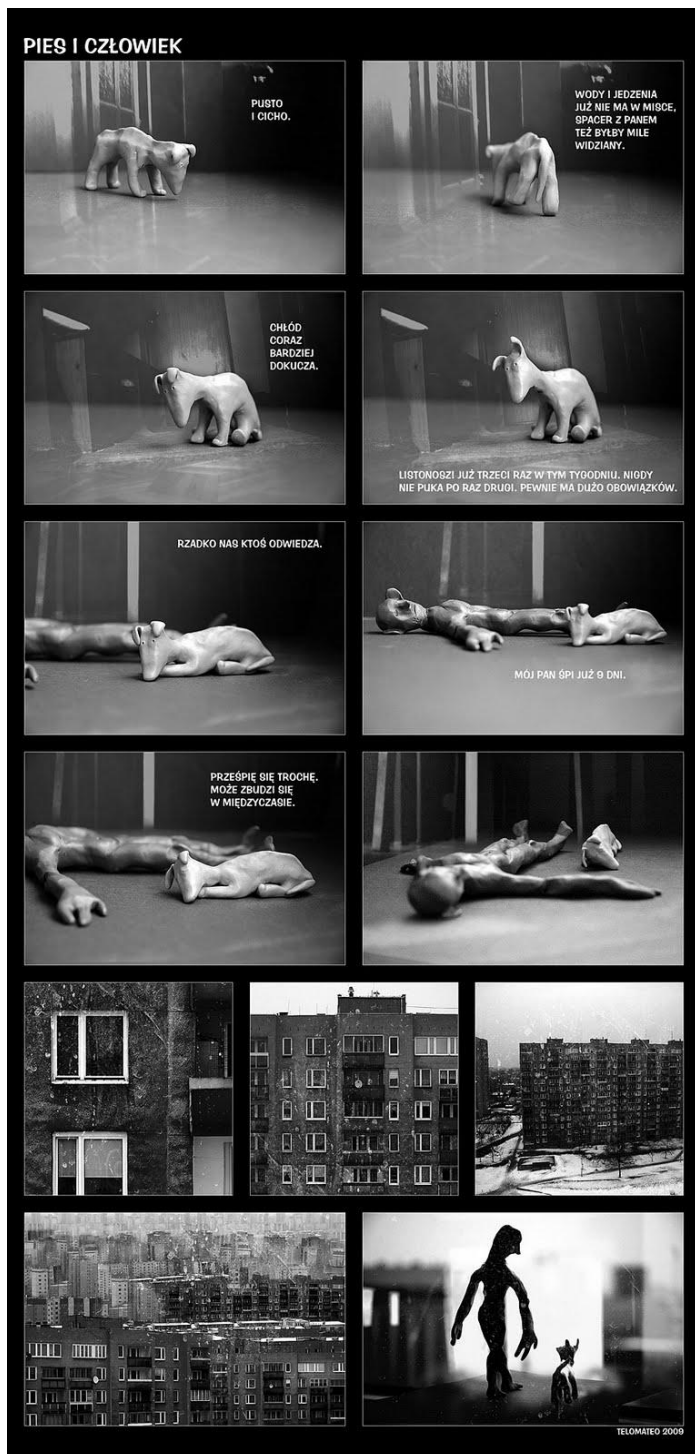
Był taki okres, że większość rzeczy właśnie w takiej technice starałem się tworzyć. Czasami, przynajmniej na chwilę (raz czy dwa) mam ochotę wrócić do niej, ale.. chyba bardziej odpowiada mi rysowanie i jego nieograniczoność w realizacji pomysłów, no chyba, że warsztatowa. Przyznam szczerze, że miałem sporo uciechy przy zabawie z plasteliną. Proces tworzenia takiego komiksu był nieco dłuższy niż przy bardziej tradycyjnych technikach. Było to tak: pomysł, szkic kadrów, szkice postaci, wykonanie ich modeli w plastelinie (ich domem była lodówka, byli dzięki temu lepszymi aktorami), ustawianie sceny, kilka różnych ujęć aparatem, eksport zdjęć na komputer, wybór najlepszych, poukładanie, wstawienie tekstu, dodanie tła, tekstur, czasami fotomontaż, ramka, podpis i prezentacja w necie. Ciężko będzie do tego wrócić.

- Jakie inne komiksy robisz?

Głównie na konkursy. Wystartowałem w zeszłym roku na MFK w Łodzi, ale marniutko. W tym roku też planuję. Aktualnie robię komiks do wiersza Mirona Białoszewskiego na konkurs <http://www.facebook.com/event.php?eid=218465688181732>. Myślałem żeby wziąć udział w konkursie na komiks ekonomiczny, ale nie udało się. Takie konkursowe zdarzenia motywują mnie do pracy. Nagrodą dla mnie jest już sama produkcja i jej efekt. To takie cegiełki warsztatowe. Każda praca uczy mnie czegoś nowego,

najczęściej jakich błędów nie popełniać ;)

Czasami też zdarza się, że zrealizuję jeden ze swoich pomysłów, scenariuszy od tak dla czystej przyjemności. Lubię później poczytać komentarze, ale niestety nie często mam taką okazję. Może to jest też powód, dla którego biorę udział w konkursach – jakaś wykładnia tego gdzie jestem aktualnie. A i są jeszcze bitwykomiksowe.pl. Portal miał dłuższą przerwę, podobnie jak ja. Trzeba będzie się przeprosić z nimi. Tam, jak na internet, można całkiem sporo przeczytać o swoich tworach. Tylko te wpierw trzeba... stworzyć :)



Samotność mnie smuci, ale jednocześnie

jest w jakiś sposób przyciągająca, najbardziej chyba jej powód, bo ten przeważnie nie jest blahy. Poza tym te momenty kiedy człowiek jest sam ze sobą, jeśli się oczywiście potrafi z tego korzystać, potrafią być konstruktywne, ciekawe, refleksyjne. Chyba po prostu lubię czasami poprzebywać sam ze sobą.

- Jaki jest Twój przepis na dobry komiks?

Myślę, że podobny jak na kanapkę. Przede wszystkim pomysł, ale taki skutecznie przekuty na scenariusz. I tak sobie myślę, że miewam z tym problemy. Chciałbym kiedyś zrobić porządny komiks, w którym oprócz klasycznego przebiegu (ciekawej) akcji oraz przynajmniej przyzwoitych i na jednym poziomie ilustracji będzie jeszcze garść rzeczy refleksyjnych, może 'morałków'. Generalnie żeby nie był do przeczytania i zapomnienia. I tak powoli się do tego zbieram.

Wybierając komiks do przeczytania (na ten przykład w sklepie ;) szukam przede wszystkim ciekawej historii, innej, nietuzinkowej z takimi samymi rysunkami. Przeważnie realistyczna kreska lekko odsuwa mnie od zakupu. Lubię komiksy, których autor zaproponował ciekawe rozwiązanie graficzne. Wychowałem się na Spider-man'ach, Yans'ach ale teraz już tylko z sentymentu i na chwilę do nich wracam. Generalnie lubię dobre komiksy, bo są dobre i komiksowe. A i uważam, że komiks powinien być bardziej popularny. W rozmowach ze znajomymi często zauważam, że dla nich komiks to tylko to co można kupić w salonach prasowych. O potężnych produkcjach nie mają pojęcia. Gdy pokazuję im moje perełki w zbiorze, dziwią się przeogromnie :D

- Dziękuję za wywiad.

I ja dziękuję. Całkiem zgrabne te pytania Pan wymyślił. I mam nadzieję, że uda Ci się przeprowadzić jeszcze 'parę' wywiadów. Może powstać z tego ciekawy materiał. Temu kibicuję :)

pioma10 - wywiad o komiksach

- W konkursie na pasek komiksowy od czasu do czasu pojawiają się osoby nie udzielające się na forum, tylko oddające głos i znikające. Ty co prawda wypowiadasz się, i od dawna już w konkursie bierzesz udział, ale przez chwilę krążyły plotki, że to tylko fikcyjne konto. W sumie niewiele o Tobie wiadomo, a może warto by to zmienić :). Czy mógłbyś powiedzieć coś o sobie?

Więc tak... urodziłem się blisko 30 lat temu... choć to chyba mało interesujące (przynajmniej dla innych)... więc może o komiksach. Pierwszy swój komiks dostałem od taty i były to "Skarby Mirmiła" Janusza Christy (którego uważam osobiście za najwybitniejszego polskiego twórcę komiksowego - gdyby urodziłby się on po drugiej stronie "żelaznej kurtyny" byłby jednym z najwybitniejszych twórców europejskich). Później był Asteriks i komiksy TM-Semic itd. Najchętniej czytałbym wszystko i kupował wszystko, ale skoro nie posiadam własnej mennicy to w chwili obecnej najbardziej interesują mnie komiksy sensacyjne (które się w Polsce nie sprzedają), a przede wszystkim europejskie sensacyjne - dla mnie osobiście z wydanych w Polsce podobały się najbardziej m.in. "W kręgu podejrzeń", "Frank Lincoln", "Largo Winch" itp. Z amerykańskich twórców cenię Grega Ruckę. Oczywiście nie samą sensacją człowiek żyje, więc kupuję i czytam różne komiksy.

- Przepraszam za to pierwsze pytanie. Kontynuując bardziej merytorycznie: jak wygląda Twoja "mapa świata komiksów"? Czy pochodzenie autora komiksu z konkretnego kraju ma dla Ciebie znaczenie?

Dla mnie nie ma najmniejszego znaczenia skąd są twórcy komików. Czytałem komiksy naszych wschodnich, zachodnich i południowych sąsiadów, komiksy francuskie, włoskie, hiszpańskie, japońskie, amerykańskie i inne. Każdy czytelnik przecież znajdzie coś co mu się spodoba. Ja z racji tego że znam tylko język polski i język angielski jestem ograniczony do komiksów wydanych w tych językach, inne mogę sobie co najwyżej pooglądać (co robię).

- Co sądzisz o różnych formach publikacji komiksów?

Ja jestem zwolennikiem wersji papierowej (lubię "czuć" zapach farby drukarskiej), ale inne formy mnie osobiście nie przeszkadzają. Ważne żeby "był" pomysł na komiks, a wtedy jego forma nie ma dla mnie najmniejszego znaczenia.

- Jak powinien wyglądać dobry komiks z komiksiarzem?

Odpowiem może jaki powinien być dla mnie dobry komiks: jak najmniej wtórny. Wiem, że wymyślić coś nowego w obecnych czasach jest niezwykle trudno, więc wtórność (w każdej dziedzinie) mnie nie zaskakuje, ale lubię gdy twórca tego komiksu stara się przedstawić swój pomysł w sposób, który wzbudzi we mnie jakieś uczucia np. zdumienie nad tym jak dany pomysł może być zaskakująco przedstawiony. Kto określa, że komiks jest dobry, czy też nawet wybitny? Ilość sprzedanych egzemplarzy? Ilość krajów w których został on wydany? Dla mnie dobry komiks jest czymś, o czym nie zapomnę 5 minut po odłożeniu, o czym mogę porozmawiać np. z jego twórcą (o tym co chciał w nim przedstawić), czy z innym czytelnikiem (o tym jak on go zrozumiał).

- Ale numer, w poprzednim pytaniu pomyliły mi się słowa, zamiast "komiks", chciałem zapytać o "wywiad". To może ogólnie zapytam, co sądzisz o takich rzeczach, jak recenzje, wywiady, w ogóle teksty o komiksach?

Jestem jak najbardziej za. Dzięki temu widzę jakie na dany komiks, na dany temat mają poglądy inni czytelnicy, recenzenci. Każdy ma prawo do wyrażenia swojej opinii, a dzięki temu wydawcy (którym jak sądzę też zdarza się zajrzeć na różne fora, przeczytać recenzje) mają pogląd na to jakie komiksy mogą się w Polsce dobrze sprzedawać. Oczywiście nie zawsze teksty o komiksach są odzwierciedleniem opinii ogółu, ale to zawsze coś. Ja również dzięki recenzjom mogę pomóc sobie podjąć decyzję jaki komiks jest wart zakupu. Zawsze podobały mi się wywiady z twórcami komiksów, w szczególności gdy opowiadają oni o tym co chcieli w nich wyrazić. W przypadku mojej wcześniejszej lektury danego komiksu, widzę wtedy czy moje wnioski na jego temat pokrywają się z tym co jego autor chciał przekazać.

- Co sądzisz o twórczości osób wrzucających swoje prace w konkursie na pasek komiksowy?

Mam wielki szacunek dla tych, którzy swoje prace w postaci pasków przedstawiają innym. Nieważne czy ktoś wkłada w to większy wysiłek niż inni, liczy się to, że swoim zaangażowaniem udaje się im do podobnych konkursów (czy też innych akcji) wciągnąć inne osoby. Muszę się przyznać, że paski w konkursie są niezwykle zaskakujące, odważne, choć bywa też, że niektórych nie rozumiem. :)

- Czy tworzysz coś rysunkowego? Masz swoją stronę?

Czy tworzę coś komiksowego? Mam jakieś rysunki? W chwili obecnej już nie. Miałem trochę swoich zamysłów (najczęściej w postaci scenariuszy rozpisanych na poszczególnych panelach), ale to było jeszcze jak byłem w liceum. W chwili obecnej już nic takiego nie robię (a stare gdzieś już dawno przepadły). Nie mam swojej strony, gdyż nie mam za dużo czasu, a wiem że gdybym takową posiadał starałbym się jej jak najwięcej tego czasu poświęcić, na co mnie w tej chwili nie stać.

- Dziękuję za wywiad.

Ja również dziękuję za danie mi możliwości wypowiedzenia się na temat czegoś, bez czego życie (przynajmniej moje) byłoby znacznie nudniejsze.

harek - wywiad o komiksach

- Kim jesteś?

Kiedyś przeprowadziłem analizę pt. 'dlaczego ja, tak naprawdę, rysuję?'. Diagnoza stwierdzała iż wszystko zaczęło się we wczesnych latach szkolnych na zajęciach religii. Razem z kilkoma kumplami prowadziliśmy dodatkowe, tajne komplety. Zeszyty do religii wypełniały się aniołkami, co istotne boskim stworzeniom zazwyczaj brakowało przynajmniej części ubioru ;) No tak rysowaliśmy gołe aniołki. Z tego co wiem przy dalszym zamiłowaniu do rysunków pozostałem tylko ja. Przerodziło się to w fascynację komiksem.

Będąc osobnikiem urodzonym w późnych latach '70 przeszedłem klasyczną, jak na polskie warunki, drogę początkującego fana komiksów. Od 'Tytusa', 'Kajka i Kokosza', 'Thorgala' przez wyszukiwanie w zatęchłych piwnicach znajomych 'Żbików', 'Relaxów' itp.

Później nastąpiła era mojej fascynacji fantastyką, przez kilka lat byłem stałym czytelnikiem 'Fantastyki' ('Nowej Fantastyki'). Ten okres, niejako nieodzwownie, również wiąże się z komiksem. Ciągle coś tam rysowałem, czasem zdarzył się jakiś konkurs.

Baaardzo długo wydawało mi się że jestem fanem komiksu realistycznego. Tymczasem zupełnie niespodziewanie dojrzałem do stylu b free cartoonowego. Początkowo wiązałem tą zmianę ze złym wpływem na mnie internetu i zjawisk takich jak 'KaNaPKa'.

Prawda jest jednak zupełnie inna w moim życiu osobistym pojawiły zupełnie inne priorytety. No dobra... po prostu oglądam z synem kreskówki i już ;) Razem pękamy ze śmiechu np. na 'Fineaszu i Ferbie' czy 'Kicku'. W ten o to sposób przeszliśmy do poletka pozakomiksowego. Staram się być (dobrym) ojcem i trochę mężem. Czasami bywam grafikiem komputerowym.

- Czy możesz powiedzieć coś o swoich dotychczasowych dokonaniach komiksowych?

Moje dokonania komisowe... nie ma tu aż tak wiele do powiedzenia. Ze mnie to bardziej miłośnik komiksu, któremu zdarzyło się coś tam skrobnąć.

Niestety nie mam zdolności w kierunku scenariuszowym i to oprócz niedostatków czasowych moja główna bolączka. Zazwyczaj powstawała jakaś idea, zarys fabuły, potem przechodziłem do wstępnych projektów graficznych, a następnie... ..wszystko umierało. Po prostu wtedy zdawałem sobie sprawę, że nie uciągnę prowadzenie opowieści.

Niemniej jednak kilka drobnostek wykonałem. Chyba ze trzy razy brałem udział w konkursie MFK'a. Był też jakiś konkurs paskowy w jednej z lokalnych gazet i o dziwo praca została wyróżniona. Później nastąpił okres mojego udziału (z różną intensywnością) w KaNaPce. To między innymi dzięki temu konkursowi chyba pierwszy raz zostałem wydrukowany vide 'Lody' by Grochola i Szreniawski (dzięki!) [sic!], a za raz potem drugi w antologii 'A gdyby Chopin żył w naszych czasach'.



Rysowanie = prozac. Te twory komiksowe to taki swoisty mój antydepresant. Niewiele rzeczy mnie tak uspokaja. Trochę żałuję, że robię to zbyt rzadko i nieregularnie.

...aaa ale za raz, za raz prawie bym zapomniał. Przecież ja mam jedno poważne dokonanie komiksowe. Tak naprawdę to swoją żonę podrywałem na komiks. Udało mi się to przy pomocy, specjalnie dla niej rysowanej, krótkiej (chyba 5 odcinków) serii pasków. Serio! Muszę je chyba odszukać.

- Jaki komiks chciałbyś stworzyć?

W tej chwili wydaje mi się, że dorosłem do momentu aby poważniej zaangażować się

w jakąś regularną serię paskową - zdecydowanie humorystyczną. Takie marzenie kiełkuje we mnie od dosyć długiego czasu ale chyba właśnie teraz pojawiają odpowiednie warunki aby coś z tego wyrosło. Oczywiście do tego zamiaru potrzebuję scenarzysty.

- Czy ludzie w Twoim otoczeniu lubią komiksy?

Powiedzmy, że starałem otaczać się ludźmi, którzy lubią komisy... to żart oczywiście. Tak na serio to chyba nie spotkałem na swojej drodze życiowej osobników bardzo negatywnie nastawionych do komiksów. Raczej wygląda to tak, że są tacy którzy lubią i czytają, ale są też inni którzy mają stosunek zupełnie obojętny. Takich absolutnych przeciwników komiksów to ja nie znam. Killkrotnie próbowałem w swoim środowisku 'zaszczepiać' komiks – podrzucałem, niejako przy okazji, jakieś egzemplarze. Zawsze kończyło się to na dwa sposoby. Albo trafiały na podatny grunt i przyjmowały się bezdyskusyjnie albo nie było kompletnie żadnych efektów. W tym drugim wypadku nawet dalsze starania, tłumaczenia czy inne nagabywania nic nie wносиły. Ludzie rezygnowali bez podawania jakichkolwiek argumentów.

- Dlaczego komiksiarze nie mają czasu?

...wow to tylko komiksiarze go nie mają? Takie życie, maszynka kręci się coraz szybciej i trudno nadążyć. U mnie to chyba dochodzi jeszcze brak zorganizowania. Mam w sobie mentalny bałagan.

- Jak wyglądałoby idealne państwo?

Jak wiadomo ideałów nie ma. Sytuacja najbardziej zbliżona do ideału powstaje wraz z ograniczaniem państwa jako instytucji. Już dawno wyhodowałem w sobie anarchistę ;) Marzy mi się tak wyidealizowane społeczeństwo, które potrafiło by funkcjonować i współpracować na zasadzie zupełnej wolności i dobrowolności. Niestety ideałów nie ma, więc takiego społeczeństwa również ;)

- Czy angażujesz się w sprawy publiczne?

Niestety ale nie jestem społecznikiem. Do tego trzeba mieć dar, którego ja niestety nie posiadam. Po za tym sam jestem raczej zbytnim introwertykiem aby się jakoś mocniej

odslaniać.

- Co sądzisz o komiksie "Poznajcie Bohumilka"? Czy dałbyś się wciągnąć w rysowanie kontynuacji?

Specyfika internetu jako medium sprawia iż naprawdę trzeba się postarać aby znaleźć to czego akurat oczekujemy, przyda się do tego duuuużę sito. Między innymi to spowodowało, że wcześniej nie czytałem „Bohumilkowych” pasków, a szkoda. Właśnie nadrobiłem swoje braki i jestem świeżo po lekturze wszystkich. Komiks trzyma poziom zarówno w warstwie tekstowej jak i graficznej. Czuć, że autorzy stworzyli zgrany duet.

Czy dam się wciągnąć? W zasadzie to już pracuję nad kontynuacją. Wchodzenie w coś co robił już ktoś inny jest nie tylko ciekawym doświadczeniem ale i wyzwaniem. Może to dać bardzo interesujące efekty. Będę próbował przemycić coś od siebie.

Nie będę udawał wielkiego miłośnika, a tym bardziej znawcy poezji ale zdecydowanie jestem otwarty. Wcześniej próbowałem wciągnąć ludzi z mojego otoczenia w pisanie scenariuszy. Tak się składało, że wcześniejsza twórczość każdej z tych osób, przynajmniej, gdzieś zahaczała o poezję.

- Dziękuję za wywiad.

Dzięki, dzięki. Interesujący pomysł z tymi wywiadami. Powstaje ciekawa analiza środowiska wokół KaNaPKowego.

graves - wywiad o komiksach

- Jak to jest mieć władzę?

„Duża władza, to duża odpowiedzialność”, parafrazując znany komiks amerykański - a poważnie to skąd mam to wiedzieć? Czy możliwość kasowania postów lub ich modyfikacji - to naprawdę taka duża władza? Przez ostatnie 6 lat mam na forum Gildii uprawnienia administratora i przez ten czas bardzo wielu osobom proponowałem udział w tej „władzy”. Większość prędzej czy później rezygnowała. Bo to wcale nie jest zabawne. Od moderatora wymaga się nieco więcej niż od zwykłego użytkownika. Nie wypada już „pajacować” i „spamować”. Na dłuższą metę to nieco nudne zajęcie. A jeśli jeszcze trafi się atak botoow lub naprawdę „upierdliwych” użytkowników - może to być nawet ciężka harówka - raczej niewynagradzana. Najtrudniej jest zachować złoty środek - nie może być zbyt sterylne, bo wtedy forum umiera. Trzeba dać czasami trochę „luzu”, jednak w odpowiednim momencie wkroczyć i poprzycinać wszystkie kłótnie i spamowanie. Także, jest to trudne i raczej niewdzięczne zajęcie. Sam nie wiem dlaczego zajmuję się tym już tyle lat (w sumie 8 - najpierw na forum Wraka, później Gildii i Waka. Teraz już pozostała tylko Gildia...

- Pisujesz recenzje. Lubisz to?

Uważam, że kompletnie nie potrafię pisać. Z zazdrością nieraz czytam recenzje pisane przez kolegów z KZ lub innych zinów-portali. Skończyłem uczelnie czysto techniczne i nigdy nie interesowało mnie pisanie. Przez 7 lat składania KZ miałem możliwość zamieszczać również swoje teksty (oczywiście przechodziły korektę i ocenę redaktora naczelnego), ale myślę, że ze względu na mój wkład pracy w powstanie pisma jakie by nie były to by je zamieszczono [hi hi]. Pisanie to była miła odmiana po harówce jaką było składanie tej „gazety”. Poza tym pozwalała mi podzielić się z innymi moją pasją. Przez większość czasu starałem się, aby to nie były zwykłe recenzje (ponieważ uważam, że nie umiem ich pisać) - wymyślałem swoje własne cykle artykułów (takie jak „Prehistoria” lub „Z kadru...”). Chciałem w ten sposób podzielić się z innymi tym co kochałem. Może nawet moje „wypociny” przyczyniły się w jakimś znikomym stopniu do ponownego zainteresowania twórcami z ery „Świata Młodych”. Lubię tak o tym myśleć. Nie było to jednak tak, że siadałem i raz dwa machnąłem artykuł. Zawsze najpierw poświęcałem kilka tygodni na znalezienie w sieci wszystkich ciekawostek, które wiązały się z tym o czym pisałem. W przypadku opisywania

„Highlandera” – obejrzałem w czasie pisania wszystkie odcinki serialu i wszystkie filmy oraz przeczytałem komiksy opisane w tym długim tekście (większość w oryginale). Jest to chyba najbardziej kompletny tekst na ten temat jaki można znaleźć w „necie” po polsku. Zajął mi kilka miesięcy – ale lubię takie wyzwania. Przez tydzień przekopywałem Internet, aby w tekście umieścić linki do filmów i nagrań z muzyką z serialu lub filmu (szkoda, że nie jest to wyróżnione i naprawdę słabo to widać w czasie czytania tekstu – ale odkąd przestałem składać KZ postanowiłem, że w żaden sposób nie będę się wtrącał do tego jak złożone zostaną moje teksty).

A recenzje? Piszę je prawie tylko jak otrzymam darmowy egzemplarz recenzencki – w zamian właśnie za recenzję. Kilka razy zdarzyło się, że napisałem, bo mi się bardzo spodobał komiks lub stwierdziłem, że mam coś o nim istotnego do powiedzenia.

- Czy czytanie komiksów to czas pożytecznie spędzony?

Wbrew pozorom coraz mniej czytam komiksów. Jak byłem mały w kółko czytałem te same, które posiadałem. Teraz mam ich ponad 3300 i bardzo rzadko wracam do wcześniej przeczytanych i coraz więcej nowych nabytków, trafia na kupkę, która czeka na swoją kolejkę „do przeczytania”. Na bieżąco czytam chyba tylko „Star Wars” :).

A wracając do pytania – czytanie czegokolwiek, uważam za zawsze „czas pożytecznie spędzony”. Książki, czy komiksy – to naprawdę nie ma znaczenia.

- Jak powstaje KaZet?

Jak wcześniej napisałem przez 7 lat składałem KZ (koniec 2003 - początek 2010) – przez ten czas złożyłem 36 numerów. Współpracowałem z 4 redaktorami naczelnymi. Zawsze była to bardzo miła współpraca. Wydaje mi się, że samo bycie redaktorem w takiej gazecie internetowej jak KZ – nie daje pełnego wglądu do pracy pisma. Piszę teksty, tak, aby zdążyć przed deadlinem i tyle. Przy składaniu jest nieco inaczej. Ma się nie tylko wpływ na wygląd całości (łącznie z grafiką), ale również na samo wystawienie. Najciekawsze były ostatnie dni – ciągły kontakt z rednaczem na gg. Wielogodzinne rozmowy i ustalanie ostatnich szczegółów do późnej nocy. Zawsze oczekiwanie na ten „ostatni tekst”... I wystawienie publiczne, a potem jeszcze przez kilka godzin naprawianie błędów, które w całym tym pośpiechu umknęły uwadze wszystkich... Z pozostałą ekipą nie miałem kontaktu (lub raczej sporadycznie), tylko

rednacz. Tak było. Teraz jest zupełnie inaczej. Mamy własne forum na Gildii (ukryte przed niepożądanym wzrokiem ;)). Sporo rozmawiamy, dzielimy się pomysłami i wymyślamy wspólnie nowe tematy.

- Jak oceniasz poziom pasków komiksowych zamieszczanych w KaNaPce?

Trudne pytanie. Bywają ciekawe i zaskakujące, jednak część mnie rozczarowuje. Dlatego ich nie oceniam. Byłem moderatorem na Wraku, kiedy ten konkurs powstał. Pomagałem przy jego tworzeniu. To były ciekawe czasy. Później jak forum Wrakowe „wcięło” postarałem się zrobić wszystko co można, aby trafił na Gildię... Od tego czasu przeszedł spore przemiany. Najważniejsze jednak, że nadal istnieje, że ciągle są osoby, którym na nim zależy i które tracą swój czas, aby całkiem nie umarł.

- Czy możesz powiedzieć coś o swojej twórczości komiksowej?

To było dawno i nieprawda. Jak byłem mały i dorastałem – cały wolny czas spędzałem na rysowaniu. Chciałem iść do szkoły plastycznej, potem na studia... Wyszło inaczej. Jak kończyłem Politechnikę – to jeszcze sporo rysowałem, ale jak zacząłem studiować Informatykę – skończyło się. Tak jakbym nagle zaczął więcej myśleć drugą półkulą i zdolności techniczne oraz roztrząsanie softwarowych problemów (pisanie programów) przejęło górę nad artystycznym myśleniem :) W każdym razie teraz już nie rysuję, nie potrafię. Namalowałem kilka lat temu obraz olejny (całkiem mały i kiczowaty), i to wszystko na co mnie jeszcze stać :)

- Dziękuję za wywiad.

Nie ma za co. Mam nadzieję, że nie zanudziłem - tych, którzy zechcieli to przeczytać.

„Do przeczytania” na Forum Gildii lub w KZ.